WARSZAWA. Wtorek 4/16 Sierpnia

Drugie Półrocze 1859 roku. № 35.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Anastazyusza B. Wschód słońca o g. 4 m. 45.—Zach. o g. 7. m. 22.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 23. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(*Dokończenie.*)

II. Przez rozporządzenia Kommissyi Rządowych i Władz oddzielnych.—W Zarządzie Okręgu Pocztowego Królestwa. — Mianowani. 9-ty sekretarz pocztamtu Warszawskiego, Wojciech Kwieciński, 5-m sekretarzem; Kontroler Franciszek Bogucki, 9-m sekretarzem; adjunkt expedycyi gazet Andrzej Stodulski, kontrolerem pocztamtu Warszawskiego; adjunkt zarządu okręgu pocztowego Adam Bogucki, adjunktem expedycyi gazet; pisarz pocztamtu Warszawskiego Roman Łyszkiewicz, adjunktem zarządu okręgu pocztowego; 4-ty sekretarz pocztamtu Warszawskiego Karol Barcewicz, 1-m sekretarzem tegoż pocztamtu; sekretarz urzędu pocztowego pogranicznego w Mławie; Aleksander Mioduszewski, 4-m sekretarzem pocztamtu Warszawskiego; sekretarz urzędu pocztowego w Opatowie Szymon Stachurski, sekretarzem urzędu pocztowego pogranicznego w Mławie; pisarz pocztamtu Warszawskiego Nikodem Ehrenkranz, sekretarzem urzędu pocztowego w Opatowie; rachmistrz zarządu okręgu pocztowego Franciszek Konstański, expedytorem gazet; rachmistrz sekcyi kontrol i wypłat zarządu okręgu pocztowego Paweł Sliwiński, rachmistrzem sekcyi poborów w tymże zarządzie; sekretarz pocztamtu Warszawskiego Józef Chodonowski, rachmistrzem sekcyi kontrol i wypłat zarządu okręgu pocztowego; sekretarz urzędu pocztowego w Wejwerach Marcin Szulc, sekretarzem pocztamtu Warszawskiego; sekretarz urzędu pocztowego w Sieradzu Franciszek Jachimowski, sekretarzem urzędu pocztowego w Wejwerach; pisarz pocztamtu Warszawskiego Leonard Gadomski, sekretarzem urzędu pocztowego w Sieradzu; rachmistrz zarządu okręgu pocztowego Franciszek Schubert, 1-m starszym pomocnikiem expedytora gazet; adjunkt-dziennikarz zarządu okręgu pocztowego Józef Bortkiewicz, starszym pomocnikiem expedytora gazet; 1-y kancellista zarządu okręgu pocztowego Tadeusz Pogonowski, adjunktem-dziennikarzem zarządu okręgu pocztowego; 2-gi kancelista zarządu okręgu pocztowego Jan Czempiński, adjunktem buchhalteryi zarządu; pisarz pocztamtu Warszawskiego Aleksander Tokarzewski, 1-m młodszym pomocnikiem expedytora gazet; konduktorowie pp. oo: pisarzy pocztamtu Warszawskiego Ludwik Bałkowski, i Józef Swiestowski; oraz kancellista zarządu okręgu pocztowego Józef Delich; młodszym pomocniklem expedytora gazet i sekretarzem urzędu pocztowego w Piotrkowie, Michał Charłampowicz, rachmistrz zarządu okręgu pocztowego.—Przyjęty do służby.— Z dymissyonowanych. Były sekretarz pocztamtu Warszawskiego Filip Konszczak-Drac, na rachmistrza zarządu okręgu pocztowego.—Przeniesiony. Na własne żądanie: rachmistrz zarządu okręgu pocztowego Teofil Włodarski, na sekretarza urzędu pocztowego w Piotrkowie.—Zatwierdzeni. Dyetaryusze w expedycyi gazet: sekretarz kollegialny Felix Mierzejewski, i Paweł Wojciechowski, starszymi pomocnikami expedytora gazet, i Regestrator kollegialny Gorgoni Kuncewicz, kancellistą zarządu okręgu pocztowego.—Uwolniony od służby. Na własne żądanie: sekretarz pocztamtu Warszawskiego, radca honorowy Jan Goszczyński, z pozwoleniem noszenia wysłużonego munduru. — W Zarządzie Warszawskiego Wojennego Jenerał-Gubernatora. Urzędnik kancellaryi komitetu drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, sekretarz gubernialny Aleksander Sokołowski, zaliczony został do kancellaryi Warszawskiego wojennego jenerał-gubernatora.

(Podpisał:) *Namiestnik, Generał-Adjuntant,*
Książe Gorczakow.

Zapis Kandydatek do Szkoły Wyższej Żeńskiej Rządowej przy ulicy Niecałej, rozpoczyna się z dniem dzisiejszym i trwać będzie codziennie od południa do godz: 3ej. Examen wstępny zaczyna się w sobotę i będzie się odbywał w następującym porządku: w sobotę 8 (20) sierpnia od godz. 4ej po południu do klassy Iej i IIej, w poniedziałek do klassy IIIej, we wtorek do klassy IVej, we środę do klassy Vej, zawsze od godziny 4ej. Od piątku 14 (26) sierpnia, do końca miesiąca będzie codziennie przyjmowaną opłata od tych uczennic, które do przyjęcia do szkoły zakwalifikowane zostaną. Otwarcie szkoły nastąpi 20 sierpnia (1 września).

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 12 sierpnia. Królowa Wiktorya z małżonkiem dziś wieczór jachtem królewskim na kilka dni wyjeżdżają. *Times* i *Daily-News* ostro walczą przeciwko oppozycyi, z jaką dzienniki francuzkie wystąpiły przeciw obwarowaniu Antwerpii.

Londyn 10 sierpnia. W Izbie wyższej lord Ripon wnosi poprawę w odnoszących się do milicyi prawach, albowiem na niej polega obrona kraju. Lord Redcliffe wzywa Izbę aby niczego nie zaniedbała dla zapewnienia obrony kraju; gdyż jeszcze nie ustalono warunków pokoju, a Europa nie ma rękojmii, aby pokój chociaż na kilka miesięcy mógł być utrzymany. Anglia jest otoczona niebezpieczeństwem i milicya nigdy nie była tak potrzebną jak teraz. W końcu lord Redcliffe mniema, że chociaż na konferencyach w Zürich ułożono pokój, to przecież Anglia nie powinna brać udziału w kongresie. (*Jour de Déb.*)

Londyn 13 sierpnia. Pożyczka indyjska na 5 milionów f. szt. przynosić będzie 5 od sta i takowe liczyć się będą od 5 lipca r. b. Najbliższy termin wykupienia pożyczki jest w roku 1870. Oferty podać można 23 b. m. a wniesienie raty do listopada ma być uskutecznione. Wypłatą dywidendy zajmie się bank angielski. (*St. Anz.*)

Londyn 12 sierpnia. Wczoraj wieczór lord Russel, odpowiadając w Izbie niższéj p. Cochrane, oświadczył, że niewypada ogłaszać korrespondencyi między rządem i lordem Cowley w przedmiocie pokoju w Villafranca zawartego, kiedy się toczą układy o kongres. Później te korrespondencye i inne do tego przedmiotu w sprawie włoskiej odnoszące się dokumenta, będą parlamentowi udzielone. W City mówią, że stosunki między Prussami i Austryą są bardzo rozdrażnione. (*Nord.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń 6 sierpnia. Zapewniają że bezpośrednią przyczyną dla której minister spraw wewnętrznych p. Bach bierze dymissyę jest następująca. Wkrótce po powrocie cesarza p. Bach otrzymał rozkaz ułożenia memoryału o potrzebie zrobienia reform. Minister pospieszył ze spełnieniem polecenia i przedstawił reformy na dosyć wielką miarę. Przedewszystkiem wystawił potrze-

---

PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(*Dalszy ciąg,* patrz Nr. 30 Kr.)

Mennica stawiana w stylu greckim. Powiadają, że wewnętrzne urządzenie jej przewyższa wszystkie europejskie zakłady tego rodzaju.

Z pomiędzy kościołów najpiękniejszą jest katedra angielska w stylu gotyckim, z jedną główną wieżą i sześcioma mniejszemi. Oprócz tego jest jeszcze kilka kościołów; wszystkie prawie stawiane w stylu gotyckim i wewnątrz bardzo skromnie ubrane, z wyjątkiem bazyliki ormiańskiej, w której wisi mnóstwo obrazów w złotych i srebrnych ramach.

Sławna *czarna jaskinia,* w której przy wzięciu Kalkutty r. 1750, rajas Suraja Dowla kazał głodem zamorzyć 150 głównych niewolników, przerobiona teraz na magazyn. Przy bramie wschodowej stoi obelisk dwadzieścia metrów wysoki, na którym wyryto nazwiska ofiar.

Do osobliwości Kalkutty, należy także jeszcze ogród pana Peel, głównego sędziego.

Jest on równie zajmujący dla botanika jak dla miłośnika przyrody, i daleko bogatszy w rzadkie kwiaty, krzewy i drzewa, jak ogród botaniczny, o którym na wstępie rozdziału wspomniałam.

Jednego dnia odwiedzałam bogatego Indyanina z kasty rajasów, którego majątek szacowano na 150,000 funtów szterlingów. Przyjął mnie u drzwi domu i wprowadził do sali przyjęć. Ubrany był w białą muszlinową szatę na którą zarzucony miał duży szal indyjski. Sala urządzona była na sposób europejski, z wielkim przepychem, lecz bez gustu.

Nabab ten mówił nieźle po angielsku. Przedstawił mi dwóch synów swych, z których jeden miał cztery, drugi siedm lat. Gdym go zapytała o żonę i córki, zmięszał się zrazu, ponieważ kobiety tak tam są nizko uważane, że wspominając je, obraża się prawie mężczyzn; lecz przypomniawszy sobie zapewne, że jestem Europejką, nie wziął mi tego za złe i kazał przyprowadzić córki. Młodsza miała sześć miesięcy i była prawie zupełnie biała; starsza miała dziewięć lat, była brzydka i niezgrabna. Ojciec przedstawił mi ją jako narzeczoną, której wesele miało się odbyć za sześć tygodni. Opowiadał mi przytem iż każdy ojciec stara się u nich jak najwcześniej o zięcia i im wcześniej wyda córkę za mąż tem bardziej się tém szczyci. Widziałam także żonę i siostrzenicę nababa: pierwsza miała dwadzieścia pięć lat i była ogromnie otyła, druga piętnaście lat, wysmukła i przystojna. Ubrane były w białe muszlinowe szaty okrywające całą postać i głowę; obie damy przeciążone były złotem, perłami i drogiemi kamieniami. Oprowadzali mnie po wszystkich prawie pokojach. Okna wychodzą na dziedziniec, i pokoje wszystkie wysłane kobiercami i wszędzie porozkładane poduszki, ponieważ Indyanie nie lubią krzeseł i łóżek.

Kobiety indyjskie przykute są do mieszkania podobnie jak Chinki. Jedyną rozrywką ich jest odwiedzanie przyjaciołek w starannie zamkniętych lektykach.

Wielożeństwo dozwolone jest u Indyan, lecz po większej części biorą sobie po jednej tylko żonie. Mężczyzni i kobiéty namiętnie palą fajki.

Ślub zwykle dużo kosztuje. Kapłani robią obserwacye astrologiczne dla naznaczenia najszczęśliwszego dnia i najstósowniejszej godziny. Często w ostatniej chwili odkładają ślub na kilka godzin, ponieważ kapłan odkrył inną godzinę, stósowniejszą do obrzędu. Odkrycie takie, naturalnie opłaca się na wagę złota.

Domy w których składają umarłych, i stosy na których palą ciała, smutny przedstawiają widok. Wszystkie stoją blisko miasta, u brzegów Hugły. Naprzeciw nich są targi drzewa. Majętni płacić muszą za pogrzeb taki często przeszło 1000 rupii; używają bowiem drzewa najdroższego gatunku, i muszą opłacać kapłanów, płaczków i muzykantów. Po spaleniu ciała zbierają

bę zniesienia rady państwa, i zaprowadzenia reprezentacyi prowincyonalnej, z oznaczeniem spisu wyborców na zasadzie prawa, wreszcie żeby dziennikarstwo podlegało tylko kontroli sądowej nie zaś administracyjnej. Następnie p. Bach miał oświadczyć że wystąpi z ministeryum jeśliby ten projekt nie został przyjęty. Cesarz polecił utworzenie kommissyi szczególnej do wyprowadzenia śledztwa z nadużyć zaszłych w dostarczaniu wojsku żywności. *(Jour. de Débats.)*

Wiedeń 11 sierpnia. Urzędowa *gazeta Pragska* donosi o konferencyach w Zürich: że naprzód pełnomocnicy Austryi i Francyi układają między sobą warunki odstąpienia Lombardyi i inne zasady pokoju po szczególe. Dopiero kiedy się już ci dwaj ułożą, Francya odstąpi Lombardyę Sardynii, a wtenczas też Austrya zawrze stanowczy pokój z Sardynią. Kwestye dotyczące przyszłego wewnętrznego urządzenia Włoch dopiero po załatwieniu tego przedmiotu pod naradę wzięte będą. *(Schle. Ztg.)*

Wiedeń 19 sierpnia. Artykuły korrespondencyjne z Berlina w niektórych pismach niemieckich donoszą, jakoby gabinet austryacki przesłał gabinetowi pruskiemu poufne oświadczenie, względem niektórych ustępów cesarskiego manifestu. Jakkolwiek żywo pragniemy, żeby oba wielkie mocarstwa niemieckie zostawały z sobą w najlepszem porozumieniu, przecież idąc za prawdą winniśmy oświadczyć, że wszystkie te doniesienia są bezzasadne. (*Wiener Zeitung*).

Wiedeń 9 sierpnia, Dymissya p. Bach jest przyjętą; czynność jego teraz jest tylko formalną, nie przyjmuje nikogo i robi przygotowania do odjazdu. Najnowsze kombinacye ministeryalne byłyby teraz następujące: Książe Windischgrätz prezes ministeryum bez wydziału; hr. Leo Thun ministrem spraw wewnętrznych, hr. Clam Martinitz wyznań i oświecenia, baron Hübner policyi. Z obsadzenia ostatniego wydziału można wnosić że nawet p. Kempen, naczelnik policyi niechciałby z takiem ministeryum w służbie zostawać; a wszystkie nazwiska dowodzą, że nastąpiłaby zupełna zmiana systemu rządu, w duchu dążności feudalnej, staro-stanowej, wysoko zachowawczej i mocno arystokratycznej, która wywoła administracyę decentralizującą.

Wiedeń 11 sierpnia. Ani los państw Włoch średnich, ani krzyki i uzbrojenia Anglii, lub rozbrajanie się Francyi, nie zdoła zająć naszej publiczności, wyłącznie myślącej o reformach we własnym kraju dokonać się mających. Wkrótce kommissya nieustająca rozpocznie swe działanie, a jej przeznaczeniem jest zbadać wszystkie ulepszenia, jakie się w całym zakresie wojskowym obcych krajów okażą, i o nich zdawać rapporta. *(Schl. Ztg.)*

A Z Y A.

Z Marsylii 9 sierpnia donoszą że poczta z Kalkuty przywiozła wiadomości, iż przykład żołnierzy kompanii indyjskiej nastręcza nową potuchę powstańczym narodowcom.

Bulletin du Commerce zapewnia że połowa żołnierzy weźmie dymissyę. Rokosz w Berhampur nieuśmierzony, 400 żołnierzy kompanii Indyi wschodnich pobiło w Caronpur oddział wojsk królewskich. Sir Inglis udał się tam dla poskromienia powstańców. *(Schle. Ztg.)*

B E L G I A.

10 sierpnia. Reskrypt prezydenta z dnia dzisiejszego zwołuje izbę deputowanych na 16-go b. m.

Bruksella 10 sieprnia. Rozmaite belgijskie i zagraniczne pisma zawierają wiadomość, że rząd francuzki miał nadesłać gabinetowi brukselskiemu notę; w której się na obwarowanie Antwerpii użala. Wiadomość ta jest bezzasadną. *(Schle. Ztg.*

H I S Z P A N I A.

Madryt, 8 sierpnia. Dekretem królowej p. Rances mianowany został posłem hiszpańskim w Frankfurcie.

F R A N C Y A.

Paryż 10 sierpnia. P. Granier de Cassagnac, ogłasza w *Pays* artykuł gwałtowny i groźny przeciw Angli, zapominając na dziś o Belgii. Wyraża się między innemi mniej więcej jak następuje: Dziś nie ma w świecie wojska lepiej zaopatrzonego, z lepszym zarządem. wyżywieniem i utrzymaniem, lepiej wyćwiczonego i waleczniejszego jak nasze; a skoro służba morska do przewozu będzie uzupełnioną, tak że w każdej chwili będzie można wysadzić na ląd gdzie się spodoba korpus armii, wtedy zazdrośni albo nieprzyjaciele powinni być bardzo ostrożni, żeby Francyi nie wyzywać. „I dalej: Naprózno starać się można ażeby zrównoważyć naszą potęgę wojskową. Można naśladować broń naszą, naszych żołnierzy nikt naśladować niepotrafi, szczególniej kiedy widzą na swem czele monarchę, który potrafi stoczyć i wygrać bitwę.“

Listy z Angli zapewniają że gabinet Palmerstona już się chwieje. Stronnictwo torysów odzyskało moc i może przy pierwszej nastręczającej się lub wywołanej sposobności obalić swych przeciwników. Niepewność i obawa wstrząsają opinią publiczną. Kupcy i przemysłowcy wahają się, czy należy wykonywać projekta, zrobione po zawarciu pokoju w Villafranca. Jeżeli rząd nie pomyśli o uspokojeniu skutecznem opinii publicznej, giełda padnie znowu ofiarą postrachu. Cesarz powrócił dziś o szóstej z Plombières, dokąd był jeździł dla obejrzenia kilku robót które był w roku zeszłym kazał wykonać swoim kosztem. Prefekt departamentu Vosges był o przybyciu cesarza od trzech tygodni uprzedzonym, dla tego niemają żadnego znaczenia wszelkie domysły, jakie do tej wycieczki przywiązują. W Saint Cloud dziś wieczór mały bal, na który członków ciała dyplomatycznego zaproszono; jutro cesarz daje w Saint Cloud wielki obiad dla księcia Esterhazy. Po obiedzie koncert. W sobotę Dwór wraca do Tuileries. Hr Walewski korzystając z nieobecności cesarza, odwiedził swe dzieci w kąpielach morskich w Trepot. (*Ind. Belge.*)

Paryż 9 sierpnia. Cesarz nie odwiedził obozu w Helfaut, gdyż w prost z Plombieres do Saint Cloud powrócił. Przyjęcie cesarza w Chalons było bardzo świetne. Namioty żołnierskie ozdobione nazwiskami ostatnich bitew; Popiersia cesarza liczne i ozdobione wieńcami kwiatów. Przy wstępie przyjmował cesarza generał Schramm. wojska były w szyku bojowym, wszędzie wołano: niech żyje cesarz, zwycięzca Magenty i Solferina! a nawet niech żyje Napoleon wielki! Wieczorem obóz illuminowano, nazajutrz z rana o szóstej odbyły się manewra ogniowe, gdyż każdy żołnierz otrzymał był 20 nabojów. Powtórzono kilka epizodów z bitwy pod Solferino. Po manewrach wojsko stanęło w pobliżu pawilonu cesarskiego i Napoleon III. rozdawał nagrody, a odjeżdżając do Plombiéres, cesarz oświadczył wojsku, że je znowu we wrześniu oglądać będzie. Niektórzy przychylni księciu Napoleonowi zapewniają że go stryj upoważnił do wystąpienia z kandydaturą do tronu toskańskiego. Z Florencyi donoszą, że tam będzie wychodzić nowy dziennik w celu ogłoszenia i popierania proklamacyi księcia Napoleona, podającego się na króla Etruryi, Hr. Arese mieszka teraz w Saint Cloud, w pokojach sąsiednich apartamentu cesarskiego. Generał Fleury, który był posłańcem cesarza francuzkiego do austryackiego w Villafranca, mianowany teraz generałem dywizyi, zapewne będzie ambassadorem francuzkim w Wiedniu. Obok sprawy włoskiej, występuje teraz tutaj coraz jawniej, oddzielna kwestya, tak zwana angielsko-pruska. Tak głośno zapowiadana stopa pokoju najwyraźniej jest tylko ukrytą stopą wojenną, bo wszystkie rozkazy rozbrojenia w taki sposób się wykonywają, że w ciągu tygodnia znowu wszystko będzie na dawnej stopie. Majtków w kilka dni do okrętów sprowadzić można, działa na okrętach pozostają, tylko że otwory w okrętach zasłonięto deskami. W innych czasach przewożono działa do arsenałów, tym razem wszystek materyał wojenny na okrętach pozostaje. O armii lądowej nie można powiedzieć o ile rozkazy na papierze dane wykonano. Tyle pewna, że obóz pod Chalons liczący teraz 40 tysięcy wojska, może być powiększony na 2, a nawet jak inni mówią na 5 dywizyi tak, że będzie 60 do 70, a nawet 100 tysięcy wojska zawierał. (*Bresl. Ztg.*)

Paryż 13 sierpnia. Monitor donosi, że cesarz przyjmował wczoraj księcia Oldenburgskiego, posła perskiego i markiza Nerli, który wręczył cesarzowi dwa pisma, jedno od W. księcia Leopolda toskańskiego, a drugie od księcia następcy tronu toskańskiego Ferdynanda. (*St. Anz.*)

N I E M C Y.

Frankfurt 9 sierpnia. Wczoraj w południe rozkazano wojskom wszystkich oddziałów garnizonu zebrać się w koszarach. Około 2 po południu do stu żołnierzy frankfurtskich wyszło furtką boczną z koszar, i udało się przez most na Menie do koszar bawarskich, ażeby, jak wołali, Bawarczyków przeprowadzić. Kilku oficerów bawarskich przedstawieniami swemi zdołało odprowadzić żołnierzy frankfurtskich do ich koszar. Wkrótce prezes komissyi wojennej feldmarszałek austryacki Szmerling, i dowódzcy austryackiego, pruskiego i bawarskiego oddziału garnizonu zebrali się w koszarach frankfurtskich, ażeby wyprowadzić śledztwo. Nad wieczorem między 5-tą a 6-tą godziną, wyprowadzono rozmaite oddziały wojska w różnym kierunku z miasta, na dłuższe marsze, z których dopiero po 9-ej wrócili. Dziś znowu z rana wyprowadzili wojsko, dla wprawiania go w maszerowaniu.

Frankfurt 10 sierpnia. W szpitalu wojskowym znajduje się z ostatnich kłótni między żołnierzami pruskiemi, austryackiemi i bawarskiemi 18

---

kości, kładą je w naczynia i zakopują w ziemię lub zatapiają w Gangezie lub w innej świętej rzece. Ubogich palą przy najtańszem drzewie, a jeżeli nie są w stanie kupić go, uwiązują kamień u szyi trupa i rzucają go do rzeki.

Rozdział XII.

Po pięciotygodniowym pobycie w Kalkucie, 10go grudnia udałam się w drogę do *Benares*; podróż tę można odbyć lądem lub też wodą, Gangesem. Odległość lądem wynosi 170 mil angielskich, wodą zaś w czasie deszczów 685, a w czasie suszy 400 mil więcej, ponieważ trzeba nakładać drogi dla przepłynięcia z rzeki Hungly kanałami do Gangesu.

Podróż lądem odbywa się w lektykach pocztowych, które niosą ludzie, zmieniający się na stacyach co cztery do sześciu mil. Podróżuje się dniem i nocą; w nocy jeden człowiek idzie naprzód z ogromną pochodnią dla rozpędzenia dzikich zwierząt.

Wodą jedzie się parowcami odchodzącemi co tydzień; podróż trwa czternaście do dwódziestu dni, ponieważ niemożna jechać w nocy z powodu że łożysko Gangesu zasiane jest tamami piasku.

Ponieważ mi wychwalano piękne brzegi Gangesu i znaczne miasta położone u brzegów rzeki tej, wolałam jechać wodą. Siadłam więc na parostatek *Jenerał Macleod* o sile 140 koni pod dowództwem kapitana Kellar, i 10go grudnia rano odpłynęliśmy ku *Kaczeri*. Nazajutrz weszliśmy niedaleko *Mudpointe* w kanały i temi przepłynęliśmy aż do *Culna*. Tu przeszliśmy na rzekę *Guri*, wpadającą w Ganges powyżej *Rumpurbolea*.

Z początku podróż była nudna i jednostajna; nie widzieliśmy ani miast ani wsi; brzegi były ciągle płaskie i dokąd tylko oko dosięgnąć mogło, pokryte wysokiemi gęstymi krzakami, które Anglicy nazywają *dziewiczymi lasami*.

W nocy słyszeliśmy często ryk tygrysów, których tu dość dużo. W rzece napotykaliśmy gromady krokodylów, wygrzewających się na słońcu, na bagnistych brzegach lub na ławach piaskowych.

Pod Culna (o 308 mil od morza) wpłynęliśmy do Gangesu. Tu kończą się lasy a rozpoczynają się natomiast plantacye ryżu i rzepaku i wsie zasiane nędznemi chatami słomianemi lub z liści palmowych.

15go grudnia wieczorem usiedliśmy na ławie z której zaledwie zdołaliśmy się oswobodzić.

16go grudnia przystanęliśmy przy małem miasteczku *Commercolly* dla nabrania świeżej żywności.

18go zatrzymaliśmy się w miasteczku *Bealea*, Gdzie się znajdują rozległe więzienia, do których przywożą zbrodniarzy ze wszystkich stron kraju. Używają więźniów do lekkich prac, przy których chodzą dość wolno, w lekkie tylko okuci kajdany.

19go grudnia spostrzegliśmy łańcuchy nizkich gór *Rajmahal-hill*; dalej zatrzymaliśmy się w ogromnej wsi *Raczmahal*. Tu niegdyś leżało miasto *Gur*, 20 mil kwadratowych rozległe, zawierające dwa miliony mieszkańców. Przechadzałam się przez kilka godzin wzdłuż i wszersz, i spotykałam gdzie niegdzie jeszcze resztki ruin dawnego miasta.

22go grudnia przejeżdżaliśmy koło skał *Jungera* wystających z wody jak wyspa czarnoksięzka. Dawniej było to najświętszem miejscem Gangesu; Indyanie odbywali pielgrzymki do Jungera jak Mahomedanie do Mekki. Dziś ustało to ubóstwianie, i skała ta służy na mieszkanie jednemu pustelnikowi, któremu mieszkańcy z okolicy dostarczają żywności.

24go grudnia przystanęliśmy pod miastem *Patna*, jednem z największych i najdawniejszych miast Bengalu, mającem około 300,000 mieszkańców.

Miasto składa się z jednej niezmiernie szerokiej, 8 mil angielskich długiej ulicy, od której w lewo i w prawo wychodzi mnóstwo krótkich uliczek. Domy prawie wszystkie gliniane, małe i nędzne. Kilka tylko widać domów murowanych, i w tych znajdują się dość piękne i bogate sklepy. Swiątynie Indyjskie prawie wszystkie

rannych, z tych pięciu ciężko, a wielu lżej rannych niesprowadzono do szpitala.` (*Schl. Ztg.*)

P R U S S Y.

Berlin 13 sierpnia. Dziś rano następujący bulletyn zdrowia ogłoszono: król z krótkiemi przerwami spał, główne objawy choroby są te same; symptomata nacisku krwi na mózg raczej się zmniejszyły, ale siły więcej nadwątlone. (*N. P. Ztg.*)

S Z W A J C A R Y A.

Bern 9 sierpnia. Pojutrze władze Kantonu Zürich mają dać obiad dla pełnomocników mocarstw odbywających konferencye. Powszechnie mniemają, że ci pełnomocnicy wkrótce udadzą się do Bernu aby oddać wizytę prezydentowi związku szwajcarskiego, wszelako ile wiem, dopiero hr. Colloredo stanowczo ten zamiar oświadczył. Powodem tego jest zapewne, że dwór wiedeński dobrze uważał środki, jakich rada związkowa użyła, na utrzymanie neutralności szwajcarskiej w czasie wojny i dobre obejście się z jeńcami austryackimi, którzy z Laveno schronili się na terytorium szwajcarskie. (*Ind. Bel.*)

Zürich 10 sierpnia. Odbyło się trzecie posiedzenie konferencyi. Pierwsze, jak donieśliśmy, w poniedziałek o 6 wieczorem, drugie we wtorek o godzinie 4 po południu, na którem tylko Austrya i Francya były reprezentowane, a dziś w środę trzecie, na którem postanowiono przedłużyć zawieszenie broni bez ograniczenia. Postanowienie to dowodzi, że pełnomocnicy nie spodziewają się prędkiego zakończenia swego zadania.

Wczoraj pełnomocnik francuzki miał naprzód długą rozmowę prywatną z pełnomocnikiem austryackim, następnie udał się do pełnomocnika sardyńskiego. Drugi pełnomocnik austryacki baron Meysenbug, ma się udać do Wiednia, a p. Jocteau pełnomocnik sardyński do Turynu, aby nowych zasięgnąć instrukcyi względem wątpliwości przy tych ostatnich rozmowach powstałych, a które potrzeba naprzód załatwić, nim do zawilszych przystąpić można. Z tego można poznać że się rzeczy nie dadzą tak prędko ukończyć, jak się tego spodziewano; jednakże sądzą że do 15 b. m. podstawy główne traktatu według pierwszego rzutu w Villafranca będą ułożone, szczegóły zaś do dwóch tygodni czasu zajmą. Niektórzy mniemają, że dla różnych zawikłań i związku ze sprawą ogólną europejską, może do konferencyi przystąpią reprezentanci mocarstw neutralnych, i tym sposobem zamienią je w kongres, ale to są domysły potrzebujące potwierdzenia. Zresztą dotąd konferencye nie tknęły żadnego z bardziej drażliwych przedmiotów.

Bern 11 sierpnia. P. Bourqueney miał naradę z P. Desambrois, następnie naradzał się pan Bourqueney z hr. Colloredo. P. Meysenbug drugi pełnomocnik austryacki wyjechał do Wiednia.

Bern 12 sierpnia. Wczoraj dano ucztę członkom konferencyi; na której pełnomocnik Austryi hr. Colloredo i pp. Dubs i Frey Herosé wnosili toasty. Baron Bourqueney zamierza dać obiad na cześć cesarza, w przyszły poniedziałek i rozesłał zaproszenia na takowy. Wielki książe badeński będzie obecny przy otwarciu drogi żelaznej do Waldshut, i we wtorek urzędownie zwiedzi Zürich.

Na konferencyach zdaje się nie ma zupełnej zgody. Z Paryża pod 11 piszą, że chociaż wiadomości z Zürich są udzielane w wyrazach niepewnych i ogólnych, przecież z nich widać, że już na pierwszem posiedzeniu plenarnem zaszły nieprzyjemności między pełnomocnikami austryackim i sardyńskim. Jakiekolwiek one były, dotąd niebyło drugiego zebrania plenarnego. Telegraf między Paryżem i Zürich bardzo jest czynny. (*N. P. Ztg.*)

T U R C Y A.

Z Konstantynopola donoszą że sułtan podpisał dekret założenia banku tureckiego. Kapitału akcyi ma być milion fn. szt. z których połowa ma być zebrana w Turcyi druga połowa w innych krajach. (*Schle. Ztg.*

W Ł O C H Y.

Parma, 5 sierpnia. Wczoraj p. Reiset przybył do Parmy; rozmawiał z p. Pallieri i różnemi znakomitościami miasta. Lud rzucał pełnemi garściami do powozu posła cesarskiego kartki z napisem: Niech żyje Wiktor Emanuel! niech żyje nasz król! Dziś p. Reiset odjechał do Florencyi. (*Jour. des Déb.*)

Turyn, 10 sierpnia. Depesza urzędowa z Florencyi dnia wczorajszego uwiadamia, że wybory w Toskanii ukończono. Odznaczają się one tak liczbą głosujących, jak nienaruszonym porządkiem, z którym się odbyły. Wybrani należą do wszystkich klass ludności. Zgromadzenie narodowe zwołano na czwartek. Naród spokojny, pełen zaufania. Zapewniają w Turynie, że na granicy austryackiej prowincyi weneckiej nie chcą uznawać paszportów sardyńskich. Kilku Wenecyan, ochotników z wojska sardyńskiego, sądzących, że po zawarciu pokoju w Villafranca będą mogli powrócić do swego kraju, skoro przybyli, policya austryacka aresztowała, następnie wcielono ich do pułków austryackich i w głąb Austryi odesłano. Byłaby to sprzeczność z ogłoszeniami w pismach urzędowych wiedeńskich. Z Medyolanu piszą, że książę Modeny ma tylko 4,000 żołnierza. Franciszek V miałby wiele trudności w odzyskaniu państwa swego tak małemi siłami. (*Patrie.*)

Rzym 8 sierpnia. Do powrotu księcia Grammont, nie będzie można nic wiedzieć o żądaniach Francyi i przyzwoleniach papieża. Wszystko co korrespondencye w tym przedmiocie donoszą, na niepewnych polega domysłach. Ale następujący fakt jest rzeczywisty. Policya ostrzeżona o przybyciu kilku demagogów z Romanii, po pilnem śledzeniu wykryła, że się znajdują w klasztorze kapucynów na placu Barberina. Ponieważ przytułek w klasztorach, chociażby złodziejowi lub zabójcy dany, chroni złoczyńcę przed wymiarem sprawiedliwości, przeto policya musiała odnieść się do Monsignora Patrizi, wikarego jeneralnego w Rzymie, o pozwolenie ujęcia winowajców. W nocy więc aresztowano ojca Giovani, rodem korsykanina i laika który z nim przybył, i odprowadzono do Montelitorio. Papiery przy nich znalezione dowodzą, że zostają w stosunkach z Garbassim, odgrywającym w legacyach rolę Savonaroli. Rodzinie amerykańskiej Perkins przyznano za wyrządzoną jej krzywdę wynagrodzenia 3,500 talarów, na zasadzie przytoczonych dowodów. Z tego będzie musiał Papież przekonać się, że krzywda nie była urojoną, ale poseł papiezki rzecz całą przedstawił niezupełnie zgodnie z prawdą. (*Ing. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Konferencye w Zürich odbywają spokojnie swe posiedzenia; pełnomocnicy wzajemnie dają sobie dowody uprzejmości, czekając porozumienia się dworów, względem trudności nieuchronnych w ciągu rozpraw. Wszakże losy przyszłego pokoju nie w Zürich, ale w Paryżu, Wiedniu i Turynie się ważą i gotują. Odjazd p. Meysenbug do Wiednia p. Joctea do Turynu, dowodzi że dwory sobie zastrzegły ostateczne zdecydowanie nie ograniczając rozpraw.

Na jednem zebraniu dyplomatycznem, hr. Walewski powiedział, że liczy na pomyślny skutek konferencyi, z tego powodu, że duch pojednawczy rządu francuzkiego, tyle bezinteresownego, wszystko załatwi, albowiem jak w żadnym razie nie będzie chciał popierać we Włoszech targnięcia się na władzę monarchiczną, tak też niedopuści materyalnego gwałtu przeciw jednozgodnym życzeniem Włochów, jeśliby objawili wolno swoją sympatyę dla innych monarchów, kiedy te życzenia tak są nieprzychylne dla dawniejszych dynastyi.

Wenecya 12 sierpnia. Z uwagi na szczególne położenie mieszkańców na weneckim brzegu jeziora Garda, prezydjum weneckiej prefektury skarbowej wydało rozporządzenia, ułatwiające stosunki handlowe z krajem sąsiednim.

Florencya 13 sierpnia. Kommissarze francuzcy, angielscy i pruscy przybyli do tutejszego miasta aby być obecnemi przy obradach toskańskiego zgromadzenia narodowego.

Berlin 14 sierpnia. Król do rana mało co spał, chociaż nie było nowych objawów choroby. Nad ranem na kilka godzin bez przerwy zasnął, a po obudzeniu się cokolwiek więcej niż wczoraj zajmowały go przedmioty otaczające. Co do sił nie spostrzeżono większego ubytku.

Turyń 13 sierpnia. Hr. Arese przybył wczoraj do Turynu. Król zwiedził miasta Bergamo i Brescia a wszędzie Lombardczycy okrzykami radości i zapału przyjmowali go. Ogłoszono amnestyę na mniejsze przestępstwa.

Londyn 13 sierpnia. W izbie niższej na żądanie lorda Grey p. Campbell cofnął swoją mocyę odnoszącą sie do podziękowania, jakie miało być uchwalone dla rządu portugalskiego, z powodu usiłowań zmierzających do pognębienia handlu niewolnikami. Przy tej sposobności lord Grey chwali rząd francuzki z którym dalsze się prowadzą układy,

Pożyczka rossyjska była pomyślnie przyjęta spodziewają się osiągnienia jeszcze korzystniejszych warunków aniżeli poprzednio ułożone.

Wiedeń 12 sierpnia. Kommissya ustanowiona do zredagowania konstytucyi zgromadza się codziennie; członkowie jej są PP. Rechberg-Thun, Clam-Martinitz, Wolkenstern i Hübner. Pan Schmerling przedstawił projekt reform, inny

---

stają u brzegu Gangesu, zdaleka wiele obiecują, z bliska zaś mało znaczą.

Patna jest niezmiernie ważnym punktem dla handlu opium. Główna ulica miasta bardzo ożywiona.

Przed wieczorem pojechaliśmy do *Deinapore* o 8 mil od Patny. Jest to jedna z najważniejszych stacyi wojskowych Indyi angielskich, posiada ogromne koszary, które same stanowią już miasto. W hotelu jednym widziałam tu kilku słoni; były to pierwsze, ktore postrzegłam na stałym lądzie Indyi.

28go grudnia rano przybyliśmy do *Benares*. Jest to święte miasto Indyi; jest ono Indyaninowi tem samem czem Mekka Mahometanom. Rzym katolików. Liczba osób odbywających pielgrzymkę do Benares wynosi rocznie do 400,000 a pobyt ich tu i dary jakie przynoszą w ofierze, uczyniły miasto to najbogatszem w Indyach.

Kto zna Indye tylko z pobytu w Kalkucie, ten nie może mieć dobrego wyobrażenia o kraju tym; Kalkutta bowiem nosi cechę miasta europejskiego.

Zupełnie co innego znajdujemy w Benares. Tu Europejczyk czuje się samotnym; na każdym kroku napotyka obce mu obyczaje, które mu przypominają że jest tylko cierpianym. Benares liczy 300,000 mieszkańców a pomiędzy tymi jest zaledwie 150 Europejczyków.

Miasto piękne, szczególnie od strony wody, zkąd nie widać brudów. Przepyszne schody z olbrzymich kamieni prowadzą od brzegów rzeki do domów, pałaców i pięknych bram miasta. Schody te w jednej części miasta tworzą nieprzerwany łańcuch przeszło dwie mile długi. Niestety jednakże, pomiędzy najpiękniejszymi pałacami i świątyniami stoją gdzieniegdzie ruiny; Ganges bowiem podmywa często grunta i najwspanialsze gmachy walą się.

Stanąwszy blizko rzeki przy wschodzie słońca, można widzieć pobożnych Indyan odprawiających nabożeństwo swe: wchodzi do rzeki, obraca się twarzą do słońca, obmywa sobie trzy razy głowę wodą, którą czerpie rękoma i odmawia modlitwy.

W tym celu przychodzi dziennie przynajmniej 50,000 wiernych do rzeki. Bramini siedzą na schodach blizko wody i odbierają dary pobożnych, za które udzielają im odpusty.

Każdy Indyanin obowiązany kąpać się najmniej raz na dzień. Kobiety obmywają się w domu.

Ulice miasta po większej części brzydkie i brudne. We wszystkich kątach i prawie na każdym domu umieszczony wizerunek bożka *Sziwy*.

Najpiękniejszą jest świątynią *Visvisza*. Zwiedzaliśmy ją i na dziedzieńcu widzieliśmy kilka białych byków; uważają jak za świętych i dozwalają im przechadzać się wszędzie i zjadać kwiaty i owoce w ofierze składane. Swięte te zwierzęta przechadzają się nie tylko w świątyniach lecz i po ulicach miasta gdzie wszyscy z uszanowaniem im się ustępuję. Jeżeli taki byk zdechnie, wrzucają go do rzeki lub palą, tak jak człowieka.

Niedaleko świątyni *Visvisza* znajdują się: *Fontanna święta* i sadzawka *Mankarnika*; w obydwóch mieszkają duchy bożków.

Ciekawe jest obserwatoryum, urządzone przed dwustu laty za panowania cesarza Akbar. Nie ma tam ani zwyczajnych dalowidów ani teleskopów. Wszystkie instrumenta sporządzone sztucznie za pomocą ogromnych kamieni. Na wzniesionym tarasie stoją okrągłe stoły, łuki z różnymi znakami i t. p. na których bramini robią spostrzeżenia astronomiczne.

Benares jest główną siedzibą nauk indyjskich. Pomiędzy mieszkającymi tam braminami, a liczba ich wynosi do 6000, są tacy, którzy uczą astronomii, języka sanskryckiego i różnych przedmiotów.

Oglądałam plantacye indigo w pobliżu miasta; były to pierwsze które widziałam.

Krzewy indigo są ½ do 1 metra wysokie; liście mają drobne. Zbiór odbywa się w miesiącu sierpniu, ucinają krzewy blizko ziemi wiążą je w pęczki, kładą w drewniane kadzie, przykrywają deskami obciążonemi ogromnemi kamieniami i nalewają na nie wody; w przeciągu pewnego czasu zaczyna to fermentować; skoro woda przyjmie kolor ciemno-zielony, zlewają ją w inne kadzie dodają do niej wapno i mięszają dopóki nie zmieni się na kolor niebieski. (*D. c. n.*)

wychodzi od p. Bach, ale kommissya jednemu i drugiemu z tych projektów jest przeciwną.

Wiedeń 14 sierpnia. Cesarz mianował wice-konsula w Ibraile, Karola Dragowicza konsulem w w Scutari, a kanclerza konsulatu w Smyrnie Franciszka Knapicz wice-konsulem w Ibraile.

(Nord. Ind. Belge. Wiener Ztg. St. Anz.)

Korrespondencya Kroniki.

Wilno dnia 13 lipca 1859 r.

W piśmiennictwie naszem często i zasadnie powstawają na powiatowszczyznę, ale zdaje się, że nie dość jeszcze zrobiono w tej treści, nie całkiem wyrugowano z pism naszych te dziwnie jednostronnie, krótkowidzących ludzi poglądy i bezbarwne uwielbianie wszystkiego, co się w parafii swojej objawiło; dziś jeszcze możebyśmy w tej kwestyi wiele mieli do powiedzenia i do poprawy. Tych bowiem śmiesznych na pozór, a w istocie zgubnych objawów ducha prowincyjonalności i koteryjności u nas tak jeszcze wiele, że pomimo doświadczenia, pomimo obawy śmieszności, radzi się przechwalamy ze swojem, radzi żarliwie bronimy najniesłuszniejszej czasem sprawy prowincyi swojej. Uprzedzić więc muszę, że nie o tej tylko stronie parafijańszczyzny naszej mówię:

Ale ciągnijcie trochę dalej do pisarzy i ich stanowiska, czyż tam nie też sama powiatowszczyzna, w inną tylko może szatę przywdziana? czyż do prawdy literaci nasi otrząsnęli się z ducha koteryjności, czyliż podziały na szkoły nadwilańską, zaniemeńską, ukraińską, galicyjską i t. d. nie mają dziś żadnego znaczenia i należą do błędów, których wielkość należycie pojmujemy? Nie mam możności, ani światłości rozstrzygać tak wielkie pytania, ale nie płocha ciekawość mną powoduje, nie płocha też będzie uciecha moja, skoro ktokolwiek przy sprzyjaźniejszych okolicznościach wyczerpać zechce tę kwestyę. Z niwy piśmiennej wyjrzyjmy na życie społeczne, ekonomiczne: czyż i tam potępiliśmy powiatowszczyznę i indywidualizm? Dyskredytacya we wszystkiem czyż nie cechą tej stagnacyi? Czy wielu z nas nakoniec pojmuje, co to jest spółka nie tylko materyalna, ale i moralna; i czy zdolni jesteśmy u niej się ostać długo? Kilka stowarzyszeń naukowych, nie obalają naszej myśli; dowodzą tylko, że niektóre jednostki pojmują ducha wieku i jego wielkie cele, ale któż dowiedzie, że ogół, że większość usposobienia do tej działalności społecznej, że w nas samych, owe towarzystwa naukowe i agronomiczne nie znajdują zawady; czy przemysłowe i naukowe przedsięwzięcia nie rozbijają się w biegu swoim o rafy tych prowincyonalnych tendencyi, nurtujących widocznie w życiu dzisiejszem i obalających najszlachetniejsze zamiary i pomysły? Każdy z nas pojmuje, czem powinny być w życiu społecznem prowincyalizmy, tem n. p. czem są nuty w akordzie, rozmaitością i zgodą. Rozmaitość odcieni miejscowych, nie niszcząc zgodności, sprawiać winna uwydatnienie akordu.

Jeśli tedy pojmujecie prawdę słów moich, łatwo mi przebaczycie to odstąpienie od właściwego przedmiotu korrespondencyi. Mając pisać o bieżących wypadkach wileńskich, potrącić musiałem mimowolnie to, co jest a przynajmniej powinno być naszą dzienną sprawą. Chciałem zresztą siebie uwolnić przez to od zarzutu, kiedy pisząc o wypadkach naszych, przyjdzie się niewolnym być apologistą pro domo sua.

Dnia 26 czerwca Cesarskie Towarzystwo Lekarskie w Wilnie obchodziło jubileusz 50 letniego doktoratu członka swego Dra Józefa Kowalskiego. W obchodzie tym wyraziło się to, co być może najbardziej charakteryzuje Litwę. Umie ona cenić istotną zasługę i godnie spędzony żywot, chociażby nie opromieniony aureolą rozgłosu i świetnością imienia; w miernocie i szczerocie spędzone życie, uznojone wytrwałą pracą i szlachetnością, przekłada nad wielkość imienia i błyskotliwość sławy.

To też Litwini licznie się zebrali na akt, by stwierdzić tę prawdę i oddać hołd należny godnemu mężowi. Litwini tu, powiadam, uzacnili wysoką zasługę i zaszczytną skromność człowieka, co się nie ubiegał za przemijającą wziętością, jakkolwiek po temu miał wszelkie prawo, a dążył do tego tylko, by pobożnem pędząc żywot, istotną przynieść zasługę cierpiącej braci. W czynie tu zatem dokonała się idea tej skromności o której niegdyś poeta nasz (W. Pol.) tak się odzywał:

«A to co małe, to bywa i całe,
I niby wieczne— i zdrowe i hoże,
Czyste, swobodne, i żywe i boże;
I rade sobie i rade drugiemu;
I nie zawadza cudzemu, ni swemu.—
Boć rade temu, co im padło w dziele...»

Całe życie doktora Kowalskiego sprawdziło te słowa poety; podnieść więc wysoką choć skrytą zasługę, oddać w tak właściwej chwili dank należny życiu człowieka, co było „rade sobie i drugiemu" co było „czystem i Bożem" i „nie zawadzało cudzemu, ni swemu," a owszem cudzego i swego wspierać umiały, to było myślą przewodniczącą p. Adamowicza; prezesa towarzystwa, w otwarciu jubileuszu, którego dokonał, jak zobaczymy niżej, ze zwykłą sobie umiejętnością i właściwą powagą.

A zresztą inna jeszcze strona podniosła uroczystość jubileuszu, ocenienie zasług doktora Kowalskiego przypomniało drogą sercu każdego Litwina, pamięć Adama Mickiewicza, którego życie przez cały czas pobytu w Warszawie, było zespolone ściśle z imieniem jubilanta. Nie od rzeczy tu zatem może wspomnieć o tej fazie życia naszego wieszcza; może nie jeden z czytelników kroniki znajdzie ten szczegół nie znanym sobie, a może i dla przyszłych biografów Adama, lekka ta wzmianka nie będzie zbyteczną, tem bardziej że o tej epoce tak niedokładne mamy jeszcze wiadomości, że nietylko takie paplaniny, jak Bonaventury z Kochanowa, uchodzić muszą za prawdę, ale nawet ostatniemi czasy czytaliśmy w gazecie poznańskiej ustęp z życia Adama, autora który nie postarał się nawet topograficznych uniknąć błędów, o których pierwsza lepsza mappa wiadomości łatwo dostarczyć mogła.

Przyszły wielki wieszcz narodu, zbolały po świeżej stracie swej uwielbianej Maryli, która oddała rękę hr. Wawrzyńcowi Puttkamerowi, jako wychowaniec seminaryum nauczycielskiego, po ukończeniu studjów akademickich, wyjeżdżać musi do Kowna na objęcie posady nauczycielskiej w szkole powiatowej. Cierpienia moralne wielkiej a uczuciowej duszy młodzieńca przeradzają się w cierpienia fizyczne, wpada w ciężką chorobę. Lekarz powiatowy i szkólny doktór J. Kowalski odwiedza chorego, niesie ulgę, o ile sztuka lekarska przynieść ją może; ale na cierpienia ducha nie masz lekarstwa, i całe wysilenia czcigodnego lekarza daremne, bo moralne bóle wciąż podnoszą fizyczne cierpienia. Doktorowi Kowalskiemu znanem już było imię młodego Mickiewicza i chociaż nie zyskał jeszcze powszechnej sławy nasz poeta, ale młodzi towarzysze Adama, ze zwykłym w młodości przeczuciem wszystkiego co wielkie i piękne, odgadli w zarodku jeszcze spoczywający geniusz — i taka opinia o młodym nauczycielu poprzedziła przyjazd jego do Kowna. Tem większę tedy musiały być starania gorliwego doktora, że mu i nie obce były niektóre szczegóły życia Adama. Przy wzmagającym się cierpieniu, J. Kowalski jedyny środek skuteczniejszego leczenia uznał w przeniesieniu chorego do swego mieszkania, co za wspólną naradą i dokonanem zostało; życie bowiem samotne, brak wielu wygód, a najbardziej posępne mieszkanie w starych murach pojezuickiego klasztoru, nie mogły nie wpływać na ciągły wzrost choroby. Po kilku tygodniach pobytu w domu pp. Kowalskich, dzięki pieczołowitości gospodarzy, poeta nasz powrócił do zdrowia — i wdzięczność swą, za to bezinteresowne poświęcenie się, na zawsze przechował w pamięci. Stał się odtąd codziennym ich gościem, całe swe serce otworzył przed niemi i wypłacony wzajem równą otwartością, miał przed kim wylać swe cierpienia; bo się znalazła sympatyczna, współczująca dusza, co umiała i ocenić wielkie uczucia, i ukoić rany po niedawnym zawodzie i od tego czasu przyjaźń nierozerwana łączyła naszego poetę, z domem pp. Kowalskich, przez cały czas pobytu jego w Kownie. Niech więc łatwowierni czytelnicy, którzy uwierzyli opowiadaniom Bonawentury z Kochanowa, że Adam przez cały rok od przyjazdu do Kowna był odludkiem, z którego się śmieli światowcy powiatowi, że był dotyla w dotkliwem położeniu materyalnem, że karmić się musiał kartoflami pieczonemi, a co najważniejsza może, że jakoby prócz pana prefekta, nie miał ani jednej osoby z którąby się mógł podzielić, niech powiadam ci czytelnicy zmienić raczą swe zdanie o tej epoce życia Adama. Być bardzo może, że te wszystkie akcessorya, w które podobało się panu Bonawenturze, udrapować naszego wieszcza, mogły być potrzebne, a nawet konieczne w jego obrazku powieściowym, ale w obec sumiennej krytyki, w obec prawdy, takie dodatki zwać się zwykły po prostu bajkami, tem bardziej szkodliwemi, że w teraźniejszym czasie, kiedy każdy wedle możności dorzuca cegiełkę do pożądanej biografii Adama, takie wymysły, na niczem nie oparte, mącić tylko będą istotne fakta. Porozumiawszy się tedy z czytelnikiem o stosunku naszego jubilanta do Mickiewicza, wracam do opisu uroczystości 26 czerwca.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

— Dziennik angielski *China-Telegraph* donosi, że ciało Chińczyka *Yeh* przywieziono 14 Maja r. b. do Kantonu, ale to nie zrobiło na mieszkańcach wielkiego wrażenia. Kiedy je wprowadzono na ląd, umieszczono je w świątyni przedmieścia wschodniego gdzie pozostało nietknięte aż do 27 Maja. Wtedy otworzono trumnę przy pomocy i w obecności kilku żołnierzy pułku inżynierów i oddziału policyi angielskiej. Pokazało się, że ciało było jak najlepiej zachowane, chociaż wydało woń wcale nieprzyjemną. Leżało w trumnie ołowianej zamkniętej w drugiej trumnie cynkowej, a obie w skrzyni z grubego drzewa. Trumna chińska, którą dla niego przygotowano jest ogromnych rozmiarów: na siedm stóp długa, cztery stopy szerokie i dwie stopy głęboka; artystycznie ozdobiona. Ubrano ciało w mundur zupełny, nie zapominając kapelusza i butów; złożono je w trumnie chińskiej na sześciu czy ośmiu materacach jedwabiem pokrytych, bardzo kosztownych, i dodano zapas rozmaitych przedmiotów na użytek dla umarłego. Przymocowano wieko trumny, i oddano wszystko pod straż domowników nieboszczyka, czekające na sposobność, aby ciało przewieźć w kraj północny. Przy tej ceremonii zebrało się wielu oficerów chińskich, którzy okazywali wiele szacunku dla nieboszczyka i żalu z powodu jego śmierci. Porządek najlepszy panował podczas całego aktu ubrania i przełożenia do trumny ciała; a bynajmniej nie zrażono się obecnością cudzoziemców.

— W Woolwich robiono 2 sierpnia r. b. doświadczenia z kuchnią przenośną pomysłu kapitana Grant; mającą żywić całą armię w pochodzie. 1200 żołnierzy wyszło z Woolwich do Dartford Heath, o 7 mil odległego, zabrawszy z sobą kilka wozów na których się przyrząd kapitana Grant znajdował. Przybywszy na miejsce rozstawiono namioty i w bardzo krótkim czasie podano żołnierzom rosół, mięso i jarzyny świeżo i bardzo smacznie na kuchni przenośnej sporządzone. Resztę dnia przepędzono na muzyce wojskowej. Ogromne mnóstwo ludzi zbiegło się, aby być świadkiem widowiska zupełnie nowego. Wojsko wróciło do Woolwich o ósmej wieczorem bardzo zadowolone z kuchni kapitana Grant. *(Monitor.)*

OGŁOSZENIA

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 4 (16) Sierpnia 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*